

PRZEKWALIFIKOWANIE GÓRNIKÓW OGROMNYM WYZWANIEM, ALE SĄ PRZYKŁADY SUKCESÓW [KOMENTARZ]

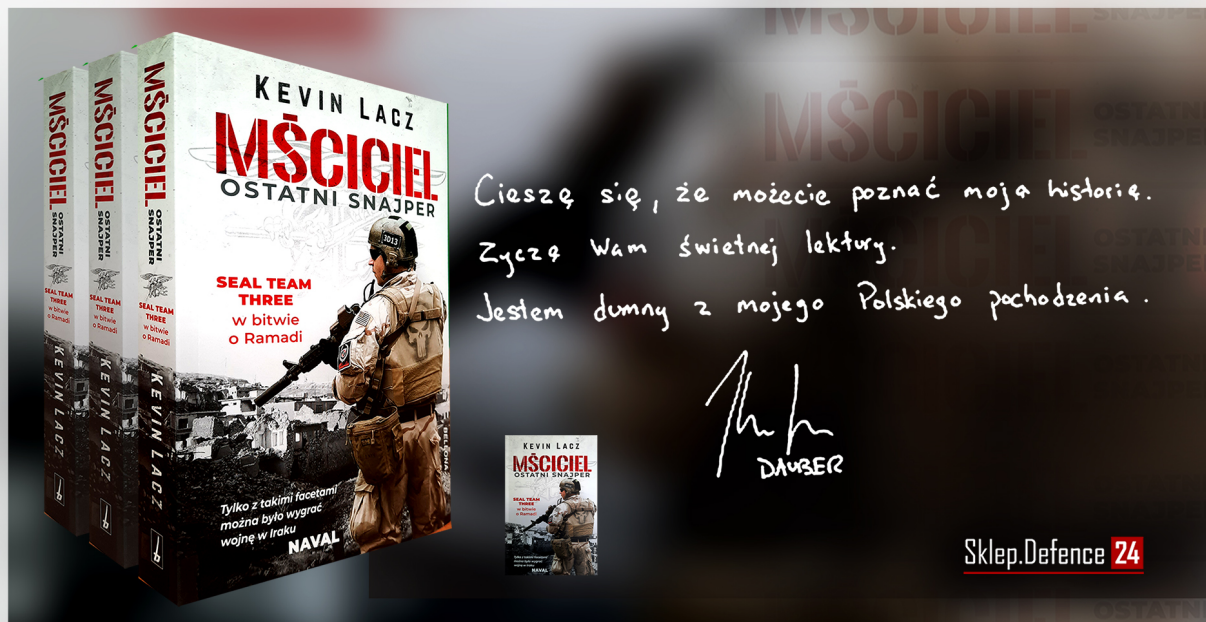
„Docelowo wszyscy stracą pracę” – powiedział niedawno w wywiadzie nt. branży wydobywczej wiceminister aktywów państwowych Artur Soboń. Powolna likwidacja górnictwa w Polsce staje się faktem, dziesiątki tysięcy ludzi pozostanie bez pracy.

Ostatnia kopalnia w Polsce ma zostać zamknięta w 2049 r., więc zanim nastąpi ten exodus, mamy jeszcze kilka dekad na przygotowania. Zanim zaczniemy jednak załamywać ręce i wzniecać alarm, przywołajmy jedną statystykę.

W 1990 r. w górnictwie zatrudnionych było 388 tys. ludzi. W 2019 r. zostało już tylko 83 tys. Gdzie podziało się te 305 tys.? Choć trudno prześledzić ich losy, wygląda na to, że po prostu odnaleźli się w innej roli w społeczeństwie i gospodarce. Oczywiście ta liczba będzie niższa, bo przez ten okres więcej górników przechodziło na emeryturę niż zaczynało kariery, ale nawet jak zaniżymy ją do 150 tys., to wciąż jest to ogromna liczba.

Zatem ci, którzy musieli pożegnać się z kopalniami najpewniej znaleźli inne zajęcie, życie ekonomiczne „wchłonęło” te grupę 150 tys. osób bez żadnych kompleksowych programów. Pewnie dla wielu nowe okoliczności były wyzwaniem, ale ostatecznie znaleźli nową przystań.

Od 1990 r. do 2019 minęło 29 lat. Dokładnie tyle samo dzieli rok 2020 r., gdy wspomniany wiceminister Soboń ogłosił datę zamknięcia ostatniej kopalni, od roku 2049, czyli właśnie tej daty. Jednak tym razem sytuacja jest zupełnie inna. Środki unijne z Funduszu Sprawiedliwej Transformacji i nie tylko pozwolą na stworzenie dedykowanych planów i programów, które lokalne władze będą mogły wdrażać, aby stopniowo przekwalifikowywać górników.



Reklama

Z dotychczasowych działań i deklaracji rządzących wynika, że nikt nie zostanie na lodzie. Samorządom również powinno zależeć na płynnym przejściu górników do innych branż, gdyż oni oraz ich rodziny są również wyborcami.

Z brudnej energii w czystą?

Naturalnym kierunkiem czy obszarem wydaje się pozostanie w branży energetycznej. W końcu będziemy potrzebować tyle samo, a pewnie nawet więcej energii, i ta węglowa musi zostać czymś zastąpiona. Do budowy nisko- i zeroemisyjnych źródeł potrzebni są pracownicy. Na wielomiliardowych inwestycjach w morską energetykę wiatrową ma skorzystać ok. 100 polskich przedsiębiorstw, i to tylko przy budowie farm przez PGE, a pamiętajmy, że podobne plany ma Orlen i Tauron.

Wiele nowych firm powstanie przy okazji tych inwestycji. Obsługa całego procesu wymaga ogromnych nakładów, od podwykonawców obiektów przez logistykę po choćby obsługę gastronomiczną. Trudno na razie konkretnie określić zakres potrzeb, lokalizację i okres pracy poszczególnych trybików, z usług których będą korzystały spółki energetyczne przy budowie wiatraków na morzu, ale jedno jest pewne – powstaną tysiące nowych miejsc pracy i przy odpowiedniej koordynacji np. samorządów z wykonawcami oraz byłymi górnikami można część z nich zachęcić do współtworzenia czystych źródeł energii.

Nie tylko nad Bałtykiem będą trwały prace nad zieloną energią. Astronomiczny wzrost przeżywa branża fotowoltaiczna. W ciągu niecałych trzech lat moc zainstalowana urosła ponad dziesięciokrotnie, stan na styczeń to prawie 3936 MW, podczas gdy jeszcze w 2018 roku wynosiła ona 344 MW. Ten dynamiczny wzrost nie byłby zapewne możliwy bez programu „Mój prąd”, który oferuje do 5 tys. zł dopłaty do paneli w małych, głównie przydomowych instalacjach.

Do rosnącej jak na drożdżach branży również potrzeba pracowników. Od konsultantów, marketerów, aż do fachowców od samej instalacji i obszaru elektroenergetycznego. Niedawno Lech Kaniuk, właściciel firmy SunRoof zajmującej się fotowoltaiką ogłosił, że zatrudni 10 tys. które stracą pracę w kopalniach w przeciągu 5 lat. Nawet jeżeli słowa Kaniuka były przesadzone, to 10 tys. stanowi już 12%

wszystkich zatrudnionych w kopalniach! A mówimy tylko o jednej firmie.

Do 2030 r. Polska ma czerpać 27% energii z OZE, dlatego branża fotowoltaiczna czy wiatrowa nie znikną, ani nagle się nie skurczą, raczej będzie to kierunek wzrostowy, wsparty dodatkowo politykami unijnymi i krajowymi. A cele na kolejne dekady są przecież jeszcze ambitniejsze.

Przy zwiększonym w perspektywie dekady zapotrzebowaniu na energię elektryczną (wg obliczeń Ministerstwa Klimatu wzrośnie ono do 193,3 Twh w 2030 r. wobec 164,4 Twh w 2019 r.), naturalnym kierunkiem dla byłych górników faktycznie wydają się branże w ramach sektora energetycznego, które mają lukę po węglu wypełnić.

Nie da się oczywiście przestawić kilkudziesięcioletnią grupę ludzi od tak, 1:1, z jednego miejsca na drugie. Układanie paneli słonecznych czy budowa wiatraków różni się w każdym niemal aspekcie strukturą, sposobem, częstotliwością pracy. Nie mówiąc już o tym, że aby wykonywać prace związane z OZE, trzeba najpierw się ich nauczyć. Tutaj istotna jest rola samorządów i władz centralnych, aby konkretne fundusze były przeznaczane na programy szkoleniowe.

Jednak energetyka, już ta czysta, niskoemisyjna, jest naturalnym kierunkiem dla sieroty po kopalniach. W ten sposób górnicy nie pozostaną ofiarami transformacji energetycznej, ale będą ją wprowadzać w naszym kraju.

Przykłady z innych państw

Polska nie jest pierwszym krajem, który będzie zamykał kopalnie. Mamy cenne doświadczenia z całego świata, i choć każde państwo i region ma swoją specyfikę, to można przynajmniej wyciągnąć wnioski i naukę z podobnych procesów.

Nadrenia Północna Westfalia, która przez dekady zamykała kopalnie, musiała zmierzyć się z faktem, że tysiące ludzi musi zmienić pracę w niedługim okresie. Obecnie land, gdzie mieści się słynne Zagłębie Ruhry, jest jednym z niemieckich liderów czystych technologii energetycznych.

Jednym z kluczowych czynników, które ułatwiły procesy transformacji, była edukacja. Władze landu już od lat 60. i 70. XX w. postanowiły powoływać uniwersytety, najpierw w Bochum, następnie w Dortmundzie, Dusseldorfie, Essen, Paderborn i Duisburgu. To z kolei spowodowało, że pojawili się eksperci ekonomicznie, którzy zaczęli tworzyć huby dla startupów i wprowadzali odpowiedni klimat innowacyjności. Przez dwie dekady (1988-2007) władze landu wydały 700 mln euro na pobudzenie przedsiębiorczości w zakresie nowych technologii energetycznych. Ten impuls spowodował wysyp nowych firm, które przecież potrzebowały siły roboczej. Cały proces, właściwie przez kilkadziesiąt lat prowadziły lokalne władze. Przy dużych liczbach jeśli chodzi o ludzi, którzy potrzebują przekwalifikowania, skomplikowany i długofalowy proces może podźwignąć chyba jedynie lokalny samorząd.

Swoje doświadczenia ma również Australia. W Victorii dominacja przemysłu węglowego utrudniła przejście na gospodarkę niskoemisyjną. Jednak utworzenie Spółdzielni Pracowników Ziemi stworzyło platformę dla różnych zainteresowanych grup do zakładania zrównoważonych przedsiębiorstw, takich jak pierwsza australijska fabryka należąca do pracowników, produkująca urządzenia i komponenty wykorzystujące energię odnawialną. To pokazuje, jak społeczności lokalne mogą tworzyć miejsca pracy i utrzymywać zyski na swoim terenie bez polegania na węglu.

W kanadyjskiej Albercie wiele zakładów produkcyjnych po prostu przechodzi z węgla na gaz. Chociaż ta zmiana tworzy miejsca pracy poza sektorem węglowym, w niewielkim stopniu zapewnia zatrudnienie, ponieważ wydobywanie i produkcja gazu ziemnego wymaga mniejszej liczby pracowników niż węgiel. Na przykład firma energetyczna TransAlta przekształca swoją opalaną węglem elektrownię

Sundance w Wabamun na gaz ziemny. Polska również widzi w gazie surowiec przejściowy w transformacji energetycznej, za taki zresztą uznała go Unia Europejska. W związku ze stale rozwijającą się infrastrukturą i nowymi projektami choćby w ramach Trójmorza, być może to również jest kierunek dla górników.

Transformacja energetyczna to proces niezwykle zawiły. Pozostawi on dziesiątki tysięcy ludzi bez pracy. Na szczęście zanim to nastąpi, mamy jeszcze trochę czasu. Władze centralne oraz samorządy powinny mieć już gotowe programy wsparcia i szkoleń, strategię, dzięki której górnicy znajdą nowy sposób zarobkowania. Jak pokazują przykłady ze świata - proces jest jak najbardziej możliwy do realizacji przy odpowiedniej strategii i nakładach.